„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 48 „Prawdy."

EWANGELIA

na niedzielę pierwszą Adwentu.

Onego czasu rzekł Pan Jezus do uczniów: I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze. — I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć blizko już jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, iż blizko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Św. Łukasza rodz. 21, wiersz 25—33.

Najmilsi!

Nie ma boleśniejszej rany, jaką człowiek swej duszy zadaje nad tę, gdy się źle spowiada. Dusza bowiem natenczas już i tak grzechami zraniona, okropny otrzymuje cios przez spowiedź źle odprawioną czyli świętokradzką. Kto się źle spowiada, to jakby głęboką ranę w swem ciele dobrowolnie sam sobie jeszcze więcej pogłębiał. I jak w ten sposób powiększona rana daleko sroższe jak dotąd sprawia ci cierpienia, a nie rzadko nawet śmierć sprowadza, taksamo spowiedź świętokradzka daleko więcej duszę od Boga oddala, a bardzo często wieczną jej gotuje zagladę. Tymczasem ileż to ludzi, co, nie spowiadając się szczerze i dokładnie, na to straszne niebezpieczeństwo swe dusze narażają! Lecz czemu się nie spowiadają, jak należy?... Jedni dlatego, że się do spowiedzi dobrze nie przygotowali; drudzy, że nie myślą wcale o poprawie, a jeżeli idą do spowiedzi, to tylko od zwyczaju

jego i dzieci polskie: napisał nawet dla nich wiersz pod tytułem: „Powrót taty“.

W tym wierszu mieści się duzo nauki. Najprzód jest tam piękny przykład miłości dzieci dla rodziców; potem jest nauka, że modlitwą uszlachetnia serce człowieka i prowadzi do dobrego.

I oto w tym roku mija już lat pięćdziesiąt, jak ten szlachetny, dobry człowiek, wielki poeta, gorący i prawy Polak opuścił ten świat, aby za życie pełne smutku i trudów zyskać wieczny spokój w niebie.

Gdzie tylko żyją polacy, na całym świecie przypominają sobie ten dzień i oddają cześć poecie.

Niechże i dzieci wspomną w tych dniach na tego, który jest chlubą i sławą naszego narodu, niech czytają książeczki o nim, niech uczą się wierszy polskich, a w ten sposób najlepiej go uczczą i uwielbią.



MAŁY OBROŃCA.

POWIASTKA Z CZASÓW MIESZKA I.

(Ciąg dalszy.)

Ogromna cisza zapanowała w zgromadzeniu.

— Możnaby teraz napaść na nich, wojska mają niewiele, zresztą wojsko z tyłu o jaką milę za niemi ciągnie.

— Napadać na niewiastę, zabijać bezbronnych kapłanów? to się nie godzi! Myśmy nie zbóje! — odezwały się pojedyncze głosy.

— A odbierać nam wiarę ojców to się godzi? — zawołał kapłan. — A ścinać nasze dęby, a lżyć bogów naszych, to się godzi? Na cienie ojców zaklinam was! Smierć Czeszce i nowej wierze!

Tłum znowu zawrzał oburzeniem.

— Tak, nie dojedzie Dąbrówka do Poznania a wtedy!

— A wtedy zobaczymy, co będzie — zawołał kapłan.

I zaczęto układać plan napadu na królewnę.

Już była ciemna noc, gdy kmiecie rozchodzili się do domów, szepcąc:

— Jutro przy moście.

A niektórzy dodawali:

— Nie potrzebujemy przecież zabijać Czeszki, możemy jeno uwięzić ją.

Semko ostrożnie spuścił się z drzewa i pobiegł do domu. Serce mu biło jak młotem, najsprzeczniejsze myśli snuły mu się w małej jego głowie. Kochał wiarę ojców, kochał Kupałę, Lel-Polela i groźnego Perkuna*), lecz i królewny było mu żal, bardzo żal. Czuł, że starsi chcą coś złego popełnić. Przypomniały mu się słowa jednego z kmieci:

— Napadać na niewiastę, zabijać bezbronnych kapłanów, to się nie godzi. Myśmy nie zbóje.

— Ach, czemu tu ojca niema! — szeptał chłopiec, przewracając się na twardem posłaniu — onby mi powiedział, co czynić należy. Czy bronić wiary ojców? czy biednej królewny?

Wtem błysnęła mu nowa myśl.

— A gdyby tak ostrzedz Dąbrówkę, niech wraca do Czech; pójdę i powiem jej, że nie chcemy nowej wiary.

Przez całą noc Semko nie zmrużył oka, a gdy się rozwidniło, wymknął się pocichutku z domu

---

*) Najgłówniejszym bogiem Słowian był Perkun, bóg wojny i piorunów. Bożkiem deszczu i ulewy był Lel-Polel, bożkiem wiatru — Poświst, boginią wiosny — Wesna, piękności — Łada, śmierci — Marzanna.

i pobiegł do bramy miejskiej. Była jeszcze zamknięta.

— Co tu robić? — pomyślał — ani chwili czasu niema do stracenia.

Zobaczył, że bramy pilnował znajomy pachołek.

— Puśćcie mnie — prosił Semko.

Pachołek spojrzał nań podejrzliwie.

— A co ci tak śpieszno?

— Puśćcie, proszę. Cóż wam to szkodzi?

Pachołek popatrzył na chłopca, wzruszył ramionami i otworzył mu niewielką furtkę.

Semko, jak strzała, pobiegł gościńcem, który brzegiem Warty ciągnął się ku Sieradzowi *).

— Kmiecie dopiero gdy słońce wysoko stanie na niebie, zbiorą się w lesie, przy moście — więc jeszcze zdążę — mówił do siebie.

Nadchodziło południe, Semko wciąż biegł bez wytchnienia. Wreszcie ujrzał tuman kurzu na drodze i usłyszał tentent koni. Po chwili nadciągnął orszak.

Na przedzie jechało sześciu rycerzy; srebrne blachy, które mieli na piersiach, lśniły w słońcu przecudnie. Potem jechali posłowie polscy, wysłani przez księcia Mieszka, wspaniale przybrani w bogate szaty. Wreszcie ukazała się niewiasta wielkiej urody. Czarne jej włosy, jak skrzydła kruka, spływały ciemną falą na błękitną suknię; głowę miała odkrytą, jeno wianuszek z niezabudek na nią włożyła. Otaczało ją grono panien służebnych. Za nią podążali biskupi i księża. Na końcu znów jechało sześciu rycerzy.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) Sieradz leżał wówczas niedaleko granicy państwa Polskiego i Czeskiego.

LIS FILUT.

Raz dla zabawy lew naspraszał gości,
Zastawił stoliki do gry zwanej w kości,
Jeść dał i picia suto co się zowie,
Pragnąc, by wszystko poszło im na zdrowie.
Gdy się do syta napili, najedli,
Lis, pies i małpa jak bracia zasiedli,
Przy jednym stoliku. — Z początku zabawki
Szło wszystko zgodnie, zwiększały się stawki;
Lecz kiedy Brytan zgrał Małpę do grosza,
ta zdąsana jak złośliwa osa.



Skoczyła na Brysia wprost z pazurami,
Z rozżartą mordą, ostremi zębami,
Lis jako świadek tak niezwykłej zwady,
A zwykle łatwy do kłamstwa i zdrady,
Widząc że kłótnia coraz się zapala,
Łap za pieniądze i śmiejąc się zdala
Mówił pod lasem: — Gdy głupiec się swarzy
Z podobnym sobie, to lisek co zdarzy
Chwyta na własność. A kto grywa w karty,
Mówi przysłowie: miewa łeb obdarty.
Łatwy zysk niczem, tak im dalej prawi,
I tylko pracy Pan Bóg błogosławi.